

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośzenie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerzy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerzy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerzy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/3 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerzy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/3 kopiejek = 8 halerzy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerzy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Na prawym brzegu Wisły. Harden o położeniu w Niemczech.

Rola Szwajcarii.

Luty się zbliża.

Na równinie lombardzkiej lada dzień rzuci się pod wiechem łagodnych wiatrów morskich od Adriatyku i liguryjskiej zatoki lekka, barankowa zieleń!

Początek wiosny nadchodzi. Znak to dla dyplomatów, że już czas! Nim się skrzyżują ostatnie depesze, nim lud wysyci się manifestacjami na cześć poległych we Francji dwu wnuków Garibaldiego, a już w dolinie lombardzkiej takie nastanie ciepło, że odziały włoskie będą mogły wyruszyć ku granicy austriackiej bez obawy odmrażania nóg, lub przebiegnięcia wszelkiego rodzaju.

Szanowni Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że już z początkiem grudnia w artykule p. tyt. „Kiedy koniec wojny”, wykazałem na podstawie znanych podówczas stosunku sił militarnych, ich ugrupowania na polach walki i innych dat statystycznych, iż realne interesy Włoch i Rumunii skłaniają do państwa do czynnego wystąpienia przeciw Austrii, i że to wystąpienie nastąpi najprawdopodobniej w pierwszych dniach lutego, poczem okazałoby się konieczne zerwanie sojuszu austro-niemieckiego. Byłoby to początkiem końca.

Dzisiaj zostaje mi tylko dołączyć wszystkie te dane, które w ciągu grudnia i stycznia dotarły do naszego zakątka w formie mniej lub więcej wiarygodnych pogłosek, a których tendencja wplata się w ramy nadchodzących wydarzeń.

Oto dowiedzieliśmy się, że angielska fabryka Wickersa (wyrabiająca patроны) otrzymała znaczne zamówienia z Włoch. Jest to szczegół drobny, a przecież bardzo znamienity. Gdyby Włochy nie były zdecydowane na wystąpienie u boku Anglii i Francji, rząd wielobrytyjski bezwarunkowo nie pozwoliłby Wickersowi przyjąć zamówień włoskich. Jeżeli zaś pozwolił, to odsłonił przez to dwa sekrety. Po pierwsze: ma już w zanadrzu jasno sformułowane włoskie gwarancje, powtóre: posiada już tyle amunicji w zapasie dla nowej, półmilionowej armii wiosennej, że część obrotników Wickersa nie jest mu gwałtownie potrzebna i może być użyta przy zamówieniach włoskich.

Dalej nadpłynęły wieści o zamiarze Austrii wydania „Księgi pomarańczowej”. Byłoby to ostatnie cięcie monarchii rakuskiej wymierzone ku nieszczęsnym dla niej sojusznikom. Berlin boi się tej księgi, jak ognia, ona bowiem rzuciłaby dopiero pełne światło na właściwe sprężyny i właściwych sprawców europejskiej wojny. Choć Berlin zgrzyzcze zębami i zaciska pięści, wszystko przemawia za tem, że Austria przecież wyda w lutym ową „Księgę pomarańczową”, a to wydawnictwo będzie najlepszą zapowiedzią bliskości końca wojny, przynajmniej na terenie austriackim, księga bowiem wyświetli prawdę i ułatwi pertraktacje.

Są inne jeszcze drobne wieści, wplatające się w całość obrazu: ustąpienie ministra Berchtolda, protest konsula niemieckiego w Bukareszcie, przyspieszone fortyfikowanie przez Austrię granicy włoskiej i siedmiogrodzkiej, zajęcie Walony, podróż Tiszy do Berlina, jego konferencje z Chorwatami, jakaś tajna umowa między Włochami, Rumunją i Grecją i wreszcie, co najciekawsze, pogroźka Niemiec, iż w razie wystąpienia Włoch przeciw Austrii wojska niemieckie ruszą na Włochy przez Szwajcarię.

Ta ostatnia wiadomość jest najznamienniejszą ze wszystkich. Bo dlaczego właśnie przez Szwajcarię? Przecież na terytorjum austriackim istnieją trzy linie kolejowe, widące ku najważniejszym przełęczom alpejskim. Jeżeli tedy Niemcy chciałyby pomóc się z Włochami, pocóż im naruszać neutralność Szwajcarii, skoro mają w Tyrolu i na pobrażu Adriatyku dość miejsca do orego spotkania. Tu nie zachodzi „konieczność” belgijska. Przeciwnie! — Szwajcarię przedstawia wogóle teren bardzo niekorzystny

dla operacji wojennych; wiemy o tem z czasów Napoleońskich.

A więc chyba to tylko czeza pogroźka, albo też manewr strategiczno-polityczny dla pomieszenia Włochom planów przy wykonywanej obecnie cichaczem koncentracji korpusów. Takby się zdawało. A przecież są jeszcze pewne dane, któreby wykazywały, że Niemcy grożą nie darmo, lecz że o „zaskoczeniu” Szwajcarii myślą poważnie. Zagadkę tę wyjaśni nam statystyka szwajcarska. Szwajcarija kupia w swem łonie trzy narodowości, z których Włosi i Francuzi liczą około 35 proc. a Niemcy 65 proc. (dane, dla braku źródeł pod ręką, cytuję z pamięci, więc mogą się nieco mylić, ale stosunek ten będzie bardzo zbliżony do prawdy). W tym samym stosunku liczbowym pozostaje także, co do narodowego żywiołu, szwajcarska milicja, licząca na stopie wojennej około pół miliona ludzi. Otóż kombinacja niemiecka przedstawiałaby się tak. Niemcy szwajcarscy gawitują swemi sympatiami ku wielkiej niemieckiej ojczyźnie, to pewne, a starowia w armii szwajcarskiej stosunek procentowy niewiele więcej 2 : 1. Szwajcarszy narodowości niemieckiej, żyją z całej duszy zwycięstwa wielkiej ojczyźnie, ale też tak już cenią swe małe kantony, ich starodawne urzadzenia, ich swobody i prawa, że same się nie ruszą. Kto chce, niech idzie na ochotnika, ale Rzeczpospolita, jako taka powinna pozostać neutralną do końca i w razie potrzeby bronić tej neutralności pierśią i bagnietem... bronić, choćby tylko pozornie, straszyć „braci” koncentracyjnymi ruchami. Owóż, zdaniem Prus, trzeba by braci „zaskoczyć”, tj. wprowadzić w przymusowe położenie i wywołać w wolnej Helwecji wojnę domową między rasą lacińską a germańską; między kościołem katolickim a protestanckim. Fryderyk Wielki jest twórcą metody „zaskoczenia”; wypraktykował ją na Śląsku, Polsce, Austrii, Francji i Szwecji i przekazał Napoleonowi, który korzystał z niej często z jaknajlepszym skutkiem. Po Napoleonie objął metodę zaskoczenia Bismarck i zastosował ją na Austrii w r. 1866, a na Francji w r. 1870. Obecnie Wilhelm II uciekł się do niej przy napadzie na Belgię i na Zagłębie Dąbrowskie... czemużby nie próbował doskonałej metody jeszcze raz na Szwajcarię?!... Stosunek sił 2 : 1... korzyść widoczna. I teraz wyłania się tu kwestia, jak się w obec tej zagadki zachowa dusza niemieckiego, wolnego Szwajcara: czy w imię swych wolnościowych zasad oprze się z brzegu podziemnej agitacji pruskiej i już swem moralnem zachowaniem się wskaże, że te wpływy kreacje niczego nie osiągną, czy też pójdzie na lep miłych słówek z Berlina i wywoła bratobójczą wojnę domową. W duszy szwajcarskiej toczy się obecnie walka Ormuzda z Arymanem. Który geniusz zwycięży: czarny, czy biały?

O ile znam szwajcarskie nastroje, to przypuszczalnym, że w tej walce odniesie zwycięstwo duch biały. Oby tak było; zwycięstwo bowiem czarne nie przyniosłoby Helwecji żadnej korzyści, a splamiłoby jej święte, wolnościowe tradycje.

Ignis.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA
NACZELNEGO.

Urzędowo 19 (6) (P. A. T.)

„W ciągu dn. 17 (4) i 18 (5) b. m. na prawym brzegu Wisły na froncie, ciągnącym się od tej rzeki

do linii kolei żelaznej Warszawa—Mława, wojska nasze, wszedłszy w rozmaitych punktach w ścisłą styczność z nieprzyjacielem, stoczyły szereg drobnych potyczek. Znaczniejsze operacje wojenne, mające jednak również charakter walki częściowej, miały miejsce w okolicy wsi Konopki, gdzie ostrzeliwująca nasze pozycje ciężka artyleria przeciwnika została zmuszona do milczenia przez nasze baterie, dalej pod Rodzanowem i Biezuńem, przed którymi przeciwnik zajmuje ufortyfikowane pozycje, oraz pod Dobrzyniem. W ostatnim z tych punktów próby przeciwnika przejścia do ofensywy zostały powstrzymane naszym ogniem, przyczem Niemcy, poniosłszy znaczne straty, musieli się cofnąć.

W dniu 17 (4) b. m. nieprzyjaciel z pozycji na lewym brzegu Wisły ostrzeliwał nasze pozycje pod Wyszogrodem, lecz ogień naszych baterji, skierowany od frontu i od skrzydła zmusił do milczenia artylerję przeciwnika.

„W ciągu dnia 18 (5) b. m. Niemcy usilnie ostrzeliwali zajęta przez nas fortyfikację na lewym brzegu Bzury, oraz wieś Witkowice.

„Na pozostałych frontach naszej dyslokacji nie ma istotnych zmian.”

(Konopki jest to stacja kolei żelaznej na pół drogi między Ciechanowem i Mławą; Rodzanowo leży na zachód od Konopek nad rzeką Wkrą, a Biezuń jeszcze dalej na zachód, nad Działdówką. Dobrzynie istnieją dwa w płockiem: Dobrzyn nad Wisłą i Dobrzyn nad Drwęcą; oba w tym wypadku mogły wchodzić w grę, jednak z określenia frontu „od Wisły do kolei mławskiej” należy przypuszczać, że mowa tu o Dobrzyniu nad Wisłą.

Wyszogród leży na prawym brzegu Wisły, a Biezuń — w okolicy Bzury. — Red.)

SYTUACJA.

Referent „Russkich Wiedomien” wyraża nadzieję, iż Niemcy mają wszelkie przyczyny, aby się spieszyć i nie pokładać całej nadziei w przebiegu wypadków.

„Przewaga liczebna — pisze referent — jest po stronie Rosjan. Ale nie dość na tem. Wystawione przez Niemcy armje będą nietylko armjami drugiej linii, ale i drugiej kategorii. Przecie w Niemczech wzywa się pod sztandary starszych ludzi, albo też ludzi w swoim czasie od pełnienia służby wojskowej uwolnionych z powodu ich fizycznych braków. Tymczasem armje angielskie będą się składały z wyborowych ochotników i będą nietylko armjami pierwszej linii, ale i pierwszorzędnem wojskami. Rosjanie mogą wybierać ludzi istotnie nadających się do służby wojskowej, zaś ich przeciwnicy muszą brać wszystkich, jacy tylko się nadarzą. W takich warunkach Rosja, Francja i Anglja może spokojnie oczekiwać dalszego przebiegu wypadków i ich normalnego rozwoju. One nie mają najmniejszej przyczyny do pośpiechu i przyspieszenia ostatecznego rozwiązania! Dla Niemiec i Austrii zato dalsze zwłoki nie są wygodne, skutkiem czego z ich strony należy oczekiwać nowych prób przyspieszenia rozwoju wypadków.”

Referent przypuszcza, że należy oczekiwać ofensywy niemieckiej na zachodnim froncie, gdzie spodziewana aktywność sojuszników wprowadza Niemców w trudne położenie. Tych prób przerwania frontu trzeba jednak czekać nie we Flandrii, gdzie one są niemożliwe, ale w innych punktach; możliwe one są w okolicy Verdun. Jednakże nie wszystkie najprawdopodobniejsze, nieraz przypuszczenia speł-

niają się. Możliwy jest taki plan niemiecki, który chwyci się nieprawidłowych, ale najbardziej nieoczekiwanych sposobów.

WŚRÓD JEZIOR MAZURSKICH.

„Russk. Słowo“ pisze: Z nadejściem zimy wojenne operacje wśród Jezior Mazurskich zostały poniekąd wstrzymane. W zamarłej ziemi trudno się okopywać, dlatego też przeciwnicy pozostają na swych dawnych pozycjach. Odległość między okopami wynosi kilkaset kroków, w niektórych miejscach przeciwników dzieli niewielka przestrzeń osiemdziesięciu kroków. W tych najniebezpieczniejszych miejscach okopów nie można ostrzeliwać z dział, ponieważ pociski mogłyby ugodzić nie tylko nieprzyjaciela, ale i własne wojska. We dnie Niemcy nie dają prawie żadnych znaków życia, a w nocy puszczają magnezjowe rakiety, dobrze oświetlające fosforycznym światłem całą okolicę i wtedy rozpoczyna się wymiana strzałów. Od niedawna Niemcy zaczynają używać katapult, za pomocą których rzucają do okopów rosyjskich bomby. Bomby te, wyrządzają mało szkód, ale hałasu sprawiają wiele. Niemcy strzelają z katapult tylko w nocy, nie chcą zdradzić stanowisk katapult rosyjskiej artylerji.

PŁOCK—WARSZAWA.

Warszawa 19 (6) (P. A. T.) Wznowiono połączenie autobusowe pomiędzy Warszawą i Płockiem.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowo 19 (6) (PAT).

„Pościg armji tureckiej trwa dalej. W kraju zachorochskim wypieranie przeciwnika odbywa się z powodzeniem; w ciągu dn. 18 (5) bm. zawładnięliśmy wsiami Gidrewati i pozycjami na górze Sułtan Selim, przyprowadzając przeciwnika o duże straty“.

W TURCJI.

W Sofji chodzą głosy, że wszystkie wojska i artylerja z Adrianopola zostały wysłane do Małej Azji i na Kaukaz. W Adrianopolu miały pozostać jedynie nieliczne oddziały wojskowe i niewiele dział fortecznych. W Dimotice znajduje się tylko milicja, pełniąca służbę policyjną.

Angielskie krążowniki przy współdziałaniu hydroplanów bombardowały pobrzeże tureckie około Sueskiego kanału i zniszczyły sporo fortyfikacji.

Turecka kwatera główna donosi, że francuska łódź podwodna „Saphir“ chciała wtargnąć do cieśniny Dardanelskiej, ale została zatopiona.

Według relacji z Aten, komunikat oficjalny, ogłoszony w pismach greckich, stwierdza, że stosunki z Turcją są takie same, jakie były z początkiem wojny.

We Francji i w Belgji.

Z PLACU BOJU.

Paryż 18 (5) (P. A. T.) Komunikat urzędowy o godz. 11 wiecz.

Wskutek eksplozji składu artyleryjskiego, wywołanej wybuchem pocisku, spłonęła wieś Boisieux, z której wskutek tego nasze wojska musiały się co-

Z teatru.

(Pani Dulska. — Człowiek o 100 głowach. — Skarb za kominem. — Paryskie małżeństwa).

Rzecz prosta, że „Moralność pani Dulskiej“ miała największe powodzenie ze wszystkich sztuk, granych w miniaturowym teatrze Kasyna; żadna, nawet światowa wojna, nie wygubi kultuństwa rodziny Dulskich, wedle bowiem parafrazy ze Słowackiego: „Kultuństwo jest wieczne, kultuństwo nie może umierać“, wzmocze się raczej na silach przez przyłączenie gmin podmiejskich do stolicy. Sztuka Zapolskiej jest zrobiona na temat haniebnie wieczysty, to też o każdym czasie będzie aktualna, jadowity zaś jej śmiech, w moljerowskiej czasem tonacji, był bardzo pożądanym po całym szeregu idiotycznych sztuczydeł, granych dla sprowadzenia publiczności; wieczory, podczas których grano sztukę Zapolskiej były w ciągu repertuarowym wieczorami osobliwymi, chociaż strona aktorska była mizerniejsza. Sztuki Zapolskiej, a szczególnie „Dulska“ muszą być grane przewybornie, gdyż pisane są tak, że ich źle grać nie można; że zaś pamiętamy niezrównany zespół teatru miejskiego, trzeba było być bardzo wyrozumiałym, patrząc na ten nowy zespół przypadkowy, zebrany forsownie, który choć dobywał wszystkich sił i pracował szczerze, nie mógł się zdobyć na nic więcej, jak na uciążliwą poprawność, którą znów od czasu do czasu wyciągał na wyżynę któryś z wybornych pretorjanów miejskiego teatru. Świetnie w całości pełni sprawili się obaj Do-

brzańscy, Okornicki i pani Sznage, w roli „wymalowanej cioci“ nawet nadzwyczajna: impertynencko swobodna i rozpustnie święta. Przedstawicielka roli tytułowej rady sobie, niestety, z rolą tą dać nie mogła i ratowała sytuację swoją — przez przejąskrawianie jaskrawości; była to pani Dulska ordynarna, ale nie pani Dulska chytra, najniepotrzebniej zaś w świecie wchodziła w konfidencję z publicznością, przez ciągle zwracanie się do niej. Są aktorzy, którzy z każdym dowcipem w roli zawsze się zwracają w stronę sali, czynią to zaś z całą pewnością, ile razy natkną się w roli na słowo: „patrzcie państwo!“ Właśnie przedstawicielka pani Dulskiej wyznaje te sceniczne przykazania; był tedy na scenie tylko obłąkany szlafrok Dulskiej, nie było zaś głęboko ukrytego jadu. Tak samo przebrana tylko, jak na maskaradę była pna Latoszyńska, jako służąca Hanka; nosiła wprawdzie drzewo i paliła w piecu, ale starała się to czynić wcale elegancko. Są-ci bowiem aktorki, które, kiedy im każą grać naprzykład stare matrony, czynią zawsze tak, aby im z pod siwej peruki wyglądał, niby przypadkowo, kosmyk włosów czarnych jak heban, aby ktoś — rzeczy nieświadom, — nie myślał, że niewiasta jest naprawdę w lecjach podeszła. W ten sposób pna Latoszyńska była przypadkowo hrabiną, która pali w piecu.

niać, lecz po energicznym kontrataku ponownie ją zajęły.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał Saintpol około Soissons.

W Sampanji niemieccy lotnicy nad naszymi pozycjami byli ostrzeliwani i dwa niemieckie aeroplany spadły na nasze pozycje w kierunku Barleux. Aparaty są prawie nieuszkodzone, lotnicy wzięci do niewoli.

W Argonach toczyła się od czasu do czasu strzelanina karabinowa. Od Argonów do Wogezów zamieć śnieżna.

WYJAŚNIENIA ANGIELSKIE

Londyn, 19/6. (PAT.). W ogłoszonym dzisiaj komunikacie głównej kwatery angielskiej powiedziano, że wojska angielskie usunęły się z posterunku obserwacyjnego w Quesnoy, ponieważ dalsze jego zajmowanie stało się niemożliwe z powodu nieprzyjacielskiego ognia. Punktu tego jednak Niemcy nie zajęli. Artylerja angielska 13 stycznia (31/XII) zburzyła ważną redutę poniżej Armentieres. Wiadomości w dziennikach o zajęciu przez Niemców pozycji koło La Basse są nieprawdziwe. W tym kierunku nie było ataku.

BOMBY W OSTENDZIE.

Londyn, 18/5. (PAT.). Dopiero teraz otrzymano w Londynie wiadomość o napadzie angielskich lotników na Ostendę. Przed tygodniem oddział floty przeleciał nad miastem, jeden zaś z lotników rzucił na miasto 24 bomby.

LIST PRETENDENTA DO TRONU FRANCUSKIEGO.

Jeden z pretendentów do tronu francuskiego, ks. Filip Orleański, któremu, według praw, obowiązujących we Francji, nie wolno przekraczać jej granic, zwrócił się do prezesa ministrów Vivianiego z następującym tekstem, ogłoszonym przez „Figaro“:

„Panie prezesie rady ministrów. Bezpośrednio po rozpoczęciu działań wojennych zwróciłem się do ministra wojny z telegraficzną prośbą pozwolenia mi bić się pod sztandarem mej ojczyzny. Telegramem z dn. 9 sierpnia odpowiedział mi Pan z uprzejmością, za którą jestem Panu wdzięczny, że, oceniając odpowiednio moje wystąpienie, nie może Pan zadośćuczynić mej prośbie z powodu, że prawo nie pozwala na przyjęcie mnie do szeregów przyjacielskich lub sprzymierzonych armji, walczących obok nas“. Poszedłem za Pańską radą, ale względy dyplomatyczne, wpływające ze stosunków sprzymierzeńczych, nie pozwoliły państwu zaprzyjaźnionym na przyjęcie mej propozycji. Pozostaje mi tedy, panie prezesie rady ministrów, ponownie zwrócić się do Pana z prośbą, żeby, wobec blizkiego zwolnienia Izby, przedstawił im Pan do rozpatrzenia lekka zmianę istniejącego prawa. Nie żądam, naturalnie, zupełnego zniesienia prawa o mojem wygnaniu, proszę tylko o to, żeby moc jego była zawieszona na czas wojny. Gdy spełnię swój obowiązek żołnierski, lżej mi będzie opuścić ziemię francuską, doznawszy radości i zaszczytu z powodu udziału w jej oswobodzeniu.“

Na morzu.

SIŁA NIEMCÓW NA OCEANACH.

Bezpośrednio po wybuchu wojny Niemcy mieli na oceanach 14 krążowników, które można w całym

znaczeniu tego słowa nazwać flotą wojenną, zdatną do przeszkadzania handlowi mocarstw sprzymierzonych.

Po bitwie w pobliżu wysp Falklandzkich sytuacja zmieniła się ogromnie na niekorzyść Niemców. W bitwie tej, tudzież w innych potyczkach, Anglicy zatopili Niemcom 7 takich szybkich krążowników, zabrali jeden („Spreewald“), zakorkowali zaś w ujściu jednej z rzek afrykańskich jeden („Koenigsberg“).

W ten sposób Anglicy zniszczyli, względnie zabrali Niemcom 72.945 tonn pierwszorzędnych krążowników, sami zaś stracili przy tej okazji 26.035 tonn. Niemcom pozostało jeszcze pięć krążowników na oceanach, o ogólnej pojemności 35.417 tonn. Z nich jednakże przypadają dwie trzecie na zamienione na lekkie krążowniki byłe okręty pasażerskie, które pójdą na dno morza, albo dostaną się do niewoli z chwilą, gdy się zetkną z pierwszym lepszym z polujących na nie krążowników angielskich.

Tak więc w niedalekiej przyszłości znikną z oceanów wszystkie niemieckie okręty wojenne, po czem już bez obawy będą mogły kursować po morzach okręty handlowe mocarstw trójporozumienia.

FORTYFIKOWANIE WYBRZEŻY ANGIELSKICH.

Anglia chce być pod każdym względem pewna swego bezpieczeństwa. Rozporządza wprawdzie potężną flotą wojenną, która może bronić jej wybrzeży przed inwazją nieprzyjacielską. To jej jednak nie zadowala. Postanowiła posunąć się jeszcze o jeden krok naprzód. W tym celu zabrała się do fortyfikowania swych wybrzeży wszędzie tam, gdzie lądowanie jest możliwe.

W ostatnich dniach listopada bawili w Anglii, zaproszeni przez admiralicję angielską, dwaj wybitni przemysłowcy amerykańscy: Charles M. Schwab z Bethlehem w Pensylwanji i J. C. Stewart, przedstawiciel firmy James Stewart and Co. z Nowego Jorku. Są to przedstawiciele największych stalowni w Ameryce — po „truście żelaznym“. Otóż u tych firm admiralicja angielska zamówiła znaczną część materiału, potrzebnego jej do ufortyfikowania wybrzeży. Oczywiście lwią część zamówień otrzymały stalownie angielskie. Do Amerykanów zwrócono się tylko dlatego, ponieważ chodzi o przyspieszenie budowy fortyfikacji.

W ten sposób w niedługim czasie brzegi Anglii zamienione zostaną w jedną olbrzymią fortecę, o którą rozbijają się wszelkie ataki nieprzyjacielskie. Anglia chce widocznie przy możliwie najmniejszym wysiłku swej floty wojennej zgotować niespodzianie przyjęcie niemieckiej floty wojennej, gdyby ta miała potworzyć podobną wizytę, jaką złożyła niespodziewanie mieszkańcom Hartlepoolu.

„New Jork Herald“, z którego zaczerpnięto tę wiadomość, dowodzi, że po wojnie brzegi Anglii będą podobne do skały gibraltarskiej, amerykański pospiech zaś i przedsiębiorczość wezmą udział w tem jedynem swego rodzaju dziele i przyczynią się do jego jaknajprędszego wykonania.

Wiadomości telegraficzne.

MORATORJUM W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Warszawa 19 (6) (P. A. T.) Centralny Komitet Obywatelski postanowił starać się o przedłużenie moratorium o dwa miesiące.

ANGLJA WOBEC WOJNY.

Londyn, 19/6. (PAT.). W związku z otwarciem giełdy zarząd skarbu angielskiego ogłasza, że w celu

krzepkie dłonie, tłuc każdą z osobna o mur. Farsa ta jest przez swoją niebywałą głupotę bezczelna; autor węgierski, który lubi pasjami kawały z przebieganiem się na scenie, nie ważyłby się nawet na coś podobnego, co ci dwaj, którzy spłodzili to bzdurstwo.

Wszystkie farsy francuskie wychodzą z założenia starego Dumasa, że „kawaler nudzi się wszędzie, zaś człowiek żonaty tylko w domu“, — każdy więc żonaty farceur ucieka z domu; tu także jeden taki ucieki, pozostawiwszy zastępcę „człowieka o stu głowach“, a bez żadnej, cyrkowego transformistę, który się „na niego“ ucharakteryzował. Potem się naturalnie dzieją skandale, bo nagle wróciła żona i wiedzie do sypialni tego przebranego. Pewnie się potem przekonała, że to nie mąż, bo nie tylko z twarzy uczciwy mąż jest mężem, ale z tego wszystkiego uczynił się potem taki teatr pcheł, że nie ma co opowiadać. Jest to wszystko tak głupie, że już nawet nie jest śmieszne, a jeśli śmiech na sali jest nieustanny, to z powodu niezrównanych min, jakie stroił Dobrzański, którego fizis jest w takich sztukach nieporównana, z powodu ślicznego śmiechu Zielińskiej, kawałów Okornickiego i Kalinowskiego. Dobrzański i Okornicki są w tym teatrze bohaterami, których popularność ciągle rośnie.

Na rumowisku tych idiotyzmów posadzono następnie kwiatki w sztuce Przybylskiego „Bzy kwitną“. Sztuczka ta przypomina szklanekę ciepłej wody do płukania zębów po dobrym obiedzie. Złe się czasem dzieje, że autorom nie wkłada się do grobu kilku z ich sztuk. Pocziwy Przybylski, który umiał urządzać śmieszne kawały z Wickiem i Wackiem, jest

pomyślnego ukończenia wojny wszystko powinno być podporządkowane interesom i potrzebom państw sprzymierzonych. Wskutek tego użycie kapitałów na inwestycje (emisje akcji i t. p.) będą możliwe tylko za zezwoleniem ministerstwa skarbu, a inwestycje pieniężne poza granicami Anglii nie będą w ogóle dopuszczane.

STORTING.

Chrystianja, 18/5. (PAT.). Minister spraw zagranicznych zakomunikował na poufnym posiedzeniu stortingu szczegóły zjazdu monarchów w Malmö. Minister obrony krajowej zdał sprawę przed izbą o nadzwyczajnych środkach, przedsięwziętych w celu obrony kraju.

ZADANIA BULGARSKIE.

Sofja, 19/6 (PAT.). Najwyższa rada stronnictwa narodowego pod przewodnictwem Geszowa uchwaliła rezolucję, w której podniesiono konieczność dla Bułgarii wejście we władanie terytorjum, straconemi wskutek traktatu bukareszteńskiego i konstantynopolańskiego.

Rezolucja poleca jako środki do osiągnięcia tego celu utworzenie gabinetu koalicyjnego, i układy z mocarstwami trójporozumienia co do urzeczywistnienia idei zjednoczenia Bułgarów.

ZAPRZECZENIE.

W Piotrogradzie ze źródła autorytatywnego zaprzeczają wiadomościom o zamierzonym spotkaniu króla rumuńskiego z bułgarskim.

Kronika wojenna.

DYNAMITARDZI NIEMIECCY.

Ze źródeł prywatnych napływają w dalszym ciągu nader interesujące szczegóły o aresztowaniu przez policję amerykańską szajki niemieckich „dynamitardów morskich”. Ustalono już, że w Nowym Jorku i Nowym Orleansie istniała cała organizacja, mająca na celu systematyczne urządzenie wybuchów dynamitowych na okrętach, podążających ze Stanów Zjednoczonych do Anglii z ładunkiem materiałów wojennych. Niemcy mieli zamiar umieszczać w sekrecie pod pokładem statków maszyny piekielne z mechanizmem zegarowym, tak nastawione, aby wybuch następował wtedy, gdy parowce będą już daleko od brzegu. Jeden z aresztowanych, Hans Galle, zeznał na śledztwie, że plan, przyjęty przez szajkę, dawał możliwość umieszczać maszyny piekielne niepostrzeżenie, mechanizm zaś zegarowy był obliczony na sześć i pół dni, parowce więc ginęłyby na pełnym morzu, przepadały bez śladu, co nie pozwalałoby stwierdzić przyczyn ich zatonięcia. Utrzymują, że dotychczas nie udało się zbrodniarzom umieścić ani jednej jeszcze maszyny na okrętach, które w ostatnich czasach opuściły porty amerykańskie. Pogłoska o maszynie podobnej, ulokowanej jakoby tajnie na jednym z okrętów francuskich, okazała się na szczęście fałszywa.

Artykuł Maksymiljana Hardena.

„Dien“ pisze: W ostatnim zeszycie „Zukunft“ znajduje się artykuł Maksymiljana Hardena, malujący w nadzwyczaj ponurych barwach położenie Niemiec i Austrii na widowniach wojen.

„Zapowiedź nastąpienia korzystnego dla Niemiec pokoju na wiosnę 1914 roku — pisze Harden — przyjemnie pieści każdego Niemca. Znacznie mniej chętnie słuchają Niemcy przestróg, iż koniecznie należy starannie zapobiegać, aby w przeciągu zimy nie

autorem groźnym, kiedy próbuje malować pastelami; staje się wtedy człowiekiem niebezpiecznym, gdyż patrząc na taką jego sztukę śmiać się nie wypada, bo na scenie płaczą, płakać zaś nie można, bo się człowiekowi chce śmiać. Najlepiej jest wtedy patrzeć w ziemię i wytrwać, bo rzecz trwa krótko, chociaż nie-szczęście zwykle lubi być przewlekłe. Ostatecznie przebacza się ludziom niewinne drobniaki, tembardziej, jeśli z ich powodu jest sposobność do takiej wzruszającej gry, jaką rozwinęła Zielińska, która w panięskie miłosne gadania wlała tyle serdecznej prawdy i tyle pełnej uroku tklivości, że się ckliwo czyniło koło serca. Prześliznęło to było i wzruszające, aż się partnerzy wzruszyli, pani Grabowska i Pell i uszanowali boleści dziesięcącego serca, grając dyskretnie i ładnie, w szczerym tonie.

Jakby sobie wszyscy chcieli odbić stracone chwile, niezmiernie za to wiele było wrzasku w „operecie ze śpiewami i tańcami“ i zapewne z wyrwaniami zębów, Koszuta p. t. „Skarb za kominem“. Lelewicz tyle zgrabnych i ładnych wynalazł jednoaktówek, że się dziwić należy, skąd mu wpadła do rąk ta heca, która jeśli istnieje jeszcze po teatralnych bibliotekach, to tylko dlatego, że teatralny szczer jest koneser i byle czego nie zje.

Wprawdzie i w jakiejś budzie w Warszawie przydomnieli sobie tę czkawkę i grają ją teraz, ale to jeszcze nie racja. Są bowiem na świecie dwie rzeczy bardzo niemile: morska choroba i tyrolskie jodlowanie, przypominające nagle dławienie się rybią ością. Może się podobać tyrolskim krowom, kiedy im

odhlódo zaufanie narodu niemieckiego. Z pola bitwy, gdzie pod ciosami nieprzyjaciół giną tysiące naszych rcdaków, często aż do nas dochodzi pytanie, wypływające z głębi najbardziej patryjotycznych niemieckich serc: — Powiedźcie wy, którzy zostaliście u swych ognisk domowych, czy nie za wysoko krąży wasze nadzieje? Rozumiecie wy wszyscy całą doniosłość tej walki, która dotychczas nie dała nam ani jednego stanowczego powodzenia?

„Na nieszczęście — pisze Harden w dalszym ciągu — wśród Niemców jest niemal ludzi, podnoszących do rozmiarów wielkich zwycięstw nic nieznaczące powodzenia i skrywających pod flagami o barwach narodowych i girlandami ciężkie straty niemieckiej armii i floty. Przerwijcie tę złą robotę, panowie, zanim nastąpi najkrótszy dzień bieżącego roku; w przeciwnym wypadku, kiedy nadejdzie dzień najdłuższy, strasznie zemści się na was wszystkich, przynosząc nam pogrom narodowych uczuć naszego narodu. Nasze władze i dzienniki nie powinny donosić tylko o niłych dla nas faktach, pozostawiając w cieniu wszystko, co może popuścić nam humor. Przeciwnie, one powinny mówić prawdę narodowi, który już ma poczucie własnej godności. Niech go prowadzi naprzód jego własna świadomość, a nie nasze rozkazy. Wyroku narodu nie może zmiękczyć żadne tłumaczenie, żadne wymawianie się zewnętrznymi warunkami.

Harden, wskazawszy cały szereg dotkliwych strat poniesionych przez flotę niem., mówi w dalszym ciągu. W drugim dniu piątego miesiąca wojny sprzyrzeniec nasz bez oporu wkroczył do opuszczonego Białogrodu a 7 grudnia został z niego wypędzony przez serbską armję. Żadna przeciwność losu wojny nie mogła głębiej zranić serce obywateli Austro-Węgier i jej dzielnych wojsk. Spadłszy na Austrię po tem, jak ją ugodziła zatruta strzała Giolitti'ego, cios ten trafił w najdrażliwszy nerw dualistycznej monarchji, grożąc rozpaleniem namiętności jej sąsiadów. Czy w ładze miały prawo robić minę, jak gdyby ewakuacja Białogrodu była tak nie nieznaczącym faktem, że o nim nie warto było nawet wspominać?

Harden wskazuje na sprawozdania francuskie z pierwszych czterech miesięcy wojny i podaje ją jako przykład niemieckiemu i austrijackiemu sztabowi. „Joffre pragnie, aby europejska prasa rozstrząsała jego sprawozdanie, sądziła z niego o działaniach francuskiej armji; ale przedewszystkiem on pragnie, aby ludność Francji wiedziała, jaki trudny był każdy krok naprzód i ile trudności jeszcze musi pokonać francuska armja. W ten sposób Joffre w miarę swoich sił oczędzęza swojemu krajowi rozczarowań, które w wojennym czasie są największym nieszczęściem“. Z prawdziwym i szczerem sprawozdaniem Joffre'a zestawia Harden komunikaty sztabu niemieckiego i austrijackiego i przestrzega te sztaby, że pod wpływem mrozów zimowych, wicherów i śniegu może zupełnie zmarnąć ufność narodu. — Niemcy oczekują — według zdania Hardena — nie łatwe błyskawiczne zwycięstwa, lecz długie i ciężkie boje.

Obowiązek obywatelski nie pozwala na fałszywe twierdzenia, jakoby Niemcy byli już u końca drogi, gdy tymczasem nigdy jeszcze Niemcy nie byli w tak ciężkim położeniu jak pod koniec 1914 roku.

„Błękitna“, „Pomarańczowa“ i „Złota Księga“ swobodnie sprzedaje się w neutralnych krajach, ale mieszkańcom Niemiec nie wolno się z niemi zaznajomić. Większość neutralnych krajów zachowuje się wrogo wobec Niemiec nie dlatego, aby zostały sprowadzone na tę drogę, przez wojska Niemiec, lecz dlatego, że one żyją w sferze uczuć i nastrojów nie mających nic wspólnego z tem, — czem żyją nowe Niemcy. — Szeregi nieprzyjaciół Niemiec wkrótce powiększą się przez wystąpienie jeszcze jednej wielkiej monarchji i dwóch wojowniczych narodów wschodniej Europy a tronowa mowa cesarza japońskiego zawiera wskazówkę, iż japońską armję czeka nowa próba.

tak przyśpiwują przy przeżuwanju, nam się to jednak bardzo niepodoba, gdyż jest to trywialne, grube, irtujące i nieznośne. Do tego stopnia nieznośne, że szkoda bardzo pięknego śpiewu pny Rogińskiej na te dzikie bulgoty, jeszcze dziksze okrzyki i tłuczenie rękami po kolanach, kogucią modą przed zapianiem. Przypomina to zapewne wojenny śpiew Indian, ale przy śpiewie tym cierpnie skóra. Szkoda w dalszym ciągu doskonałego humoru Lelewicza, głosu p. Milceta i werwy p. Szmidta, w takich bowiem sztukach „tyrolskich“ niema tego złego, co by na gorsze nie wyszło. Albowiem tortura wody, polegająca na wlewaniu w gardło beczki wody, mała jest karą w chwili, kiedy kto zaczyna jodlować, co przypomina szmatyczny bulgot konającego indyka.

To też z tem większą przyjemnością patrzyliśmy na „Paryskie małżeństwa“ Bissona, mając pewność, że taki stary bulwarowy majster sprawy nie pokaże i da przynajmniej zręczną sceniczną robotę. — Jest tak, mimo tego, że Bisson lepsze robił farsy od tych „Parvskich małżeństw“, które dlatego tylko są paryskie, bo rzecz się gra w Paryżu, ta sztuka trochę się ciągnie jak kłajster, ale to znowu być może, bo idzie właśnie o małżeństwa.

Bohaterem, naturalnie, jest adwokat, bo francuska farsa innego fachu nie uznaje, co tłumaczyć można chyba tem, że adwokat potrafi łączyć na potęgę i z fachu i z przyzwyczajenia, co właśnie jest konieczne znowu ze względu na małżeństwo. W farsie Bissona idzie o to, że żona, której się zdaje, że zdradziła męża (pewna tego nie jest, bo się to stało w omdleniu, o!) — jego twarz popycha do zdrady, aby było

Trzeba mieć odwagę — kończy Harden — trzeba być gotowym na najcięższe rzeczy. Każdy, kto stara się uspić czujność narodową, czy to jest książęcy lokaj, dopuszcza się występku, dla którego nie będzie przebaczenia, ani przedawnienia.

Budowa floty niemieckiej w Londynie.

„Gaulois“ ogłasza wyjątki z pamiętnika pewnej damy dworu angielskiego, dotyczące budowy floty niemieckiej w Anglii.

„Przypominam sobie doskonale — pisze ona — pierwsze pancerniki floty niemieckiej, zbudowane w pracowniach braci Samunda w Londynie. Niemcy byli wtedy nader drobną osobistością, co nie przeszkadzało im już ujawniać śmiesznej próżności. W r. 1880 spuszczone na wodę pancernik „Kaiser“ (7.400 tonn), jedną z pierwszych większych jednostek floty obecnej. Uroczystość odbyła się w Poplar na brzegach Tamizy.

„Ambasadorowa niemiecka, wznosząc kielich z szampanem, wyrzekła wtedy słowa pełne przesady, które też wywołały cichy śmiech w kółkach angielskich: „niech wiatry przychylnie, wielki Kaiserze, uniosą cię na wszystkie morza, abys mógł służyć wielkiej ojczyźnie niemieckiej i bronić jej, przynosząc zaszczyt twej nazwie i twemu przeznaczeniu“.

Jeszcze więcej taktu iście niemieckiego okazał sam ambasador, hr. de Munster, opowiadał bowiem na bankiecie przeszło godzinę o powodzeniach niemieckich, kończąc słowami: „te powodzenia dały nam przewagę nad wszystkimi innymi narodami“.

Dodać należy, że i flota handlowa niemiecka stworzona została w Anglii, gdyż Niemcy w swoim czasie kupili tam parostatków pocztowych za 40 milionów. Obecnie Anglia odebrała sobie tę sumę z nawijką. Gazety angielskie piszą z humorem, że niedługo Anglia znowu będzie mogła przedstawić państwu Wilhelma próbki swego przemysłu okrętowego, gdyż „ci mali Niemczykowie“ zapewne w przyszłości znowu będą potrzebowali kupować statki“.

N A D P S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, placą za każdą po 69 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	„ 3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	„ 3:60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Goszczyński w Galicji)	„ 3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	„ 1:50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	„ 1:80
OD ROMANTYKOW DO KASPROWICZA	„ 5:50
ŚLADAMI MICKIEWICZA	„ 3:60
NOWY KONRAD	„ 1:20

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn w Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

wet za wet i aby miała spokojne sumienie. Tylko paryska żona potrafi tak wykoncepować kawał i tylko paryski lben z pod ciemnej gwiazdy tak skonstruować „winę i karę“. Pokazuje się jednak, że adwokat jest tylko taki pyskaty, do zdrady zaś nie był zdolny, co już nie jest interesujące, jak zresztą całe rozwiązanie. Śmiało można użyć tego wyrażenia, bo się przy końcu farsy znalazło i dziecko, już dorosłe, naturalnie z lewej ręki, bo prawowite dzieci rodzą się tylko w melodramatach i operach.

Sztuka Bissona jest ot, taka sobie; dość w niej wiele dobrych powiedzeń, mniej dobrych sytuacji, trochę pieprzu, trochę blażeństw, śmiać się z tego jednakże można, jeśli kto nie ma większych zmartwień, tembardziej, że trudno jest oprzeć się humorowi Doliżńskiego i wesołej pustocie Okornickiego, który się naprawdę z każdym dniem staje coraz bardziej nieoszacowanym, oficerskiej werwie Jaworskiego i wesołym argumentem Hierowskiego. Panic, udział w sztuce biorące sprawiły się doskonale; pni Mirska znalazła szerokie pole do popisu w grze swobodnej i lekkiej, to samo pna Latoszyńska i p. Okornicka, której się szczery należy poklask.

W postscriptum należy wspomnieć o p. Maszański, który urozmaica część koncertową; posiada on nadzwyczajnej sily bas, materiał najzupełniej jeszcze surowy. P. Maszański śpiewa jak Natursanger, widząc jednak, że kiedy przejdzie przez kulturę w każdym względzie, może będzie kiedyś nadzwyczajnością.

Kornel Makuszyński.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 19 stycznia b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	733.39	-1.2	NNE.1	1.4	-0.3	-2.9
2 popoł.	736.09	-1.2	NW.1			
9 wiecz.	739.47	-2.9	WNW.1			

Uwaga: Rano silna mgła, pochmurno i kilkakrotnie śnieg.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano -1.0 st. Celsjusza.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W środę „Bzy kwitną“, 1-akt. kom. Z. Przybylskiego, — „Skarb za kominem“, 1-akt. kom. ze śpiewami i tańcami Koszata, — „Pomyłka“, 1-akt. kom. Gondinetta i koncert „dziewiątki“ chóru technicznego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Mariacki 7).

W czwartek 21 (8) b. m. „Bilet wojskowy“, komedia w 3 aktach Deher'a i Gailemand'a, część muzyczno-wokalna i tańce.

W piątek 22 (9) b. m. „Pryskie małżeństwa“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a, część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 23 (10) b. m. „Niedźwiedź“, komedia w 1 akcie A. Czechowa, „Maska szatana“, kom. w 1 akcie P. Czinnera (te dwie sztuki pierwszy raz), „Skarb za kominem“, operetka w 1 akcie z muzyką Koszata i koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „dziewiątki“ chóru technicznego.

— **Teatr w Kasynie miejskim** dzisiaj powtórzy piękny obraz poetyczny w formie komedji 1-aktowej Z. Przybylskiego p. t. „Bzy kwitną“ i „Skarb za kominem“, 1-aktową operetkę z muzyką Koszata, w której ulubieńcy bywalców teatru pp.: L. Rogińska i H. Miller wykonają między innymi śliczny duet, dyr. Lelwicz tworzy świetną kreację barona, a p. Szmid śpiewa partję barytonową, a wszyscy zbierają burze zasłużonych oklasków. Nadto odegrana zostanie już po raz ostatni wesoła komedia 1-aktowa Gondinetta p. t. „Pomyłka“ i odbędzie się koncert śpiewacki W. Maszańskiego i dziarskiej „dziewiątki“ chóru technicznego. Jutro powtórzona będzie jeszcze raz jeden nadzwyczaj wesoła komedia w 3 aktach Deher'a i Gailemand'a p. t. „Bilet wojskowy“ i odbędzie się koncert muzyczno-wokalny. W piątek po raz drugi 3-aktowa farsa A. Bisson'a p. t. „Paryskie małżeństwa“, która na wczorajszej premierze odniosła sukces zupełny, i odbędzie się koncert muzyczno-wokalny i tańce. W sobotę odegrane zostaną po raz pierw-

szy dwie bardzo wesołe komedje 1-aktowe: „Niedźwiedź“ A. Czechowa i „Maska szatana“ P. Czinnera, a nadto powtórzona będzie ciesząca się stałym powodzeniem operetka 1-aktowa z muzyką Koszata p. t. „Skarb za kominem“ i odbędzie się koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „dziewiątki“ chóru technicznego. W niedzielę 24 (11) b. m. daną będą dwa przedstawienia: popołudniowe o godz. 3.30, po niższych cenach, i wieczorne o zwykłej porze.

— **Niewczesny żart.** W jednym z dzienników lwowskich ukazało się wezwanie ze strony ks. kanonika Badeniego wystosowane do ludzi biednych, że w pewnych godzinach udziela wsparć. Jednocześnie otrzymaliśmy z miasta notatkę z błogosławieństwami dla filantropji ks. Badeniego. Ponieważ wiemy, że ks. Badeni wiele dobrego ludziom zawsze robi i dał się poznać z hojnych na sprawę publiczną świadczeń, więc ani na chwilę nie podejrzewaliśmy autentyczności owego ogłoszenia i notatki. Dzisiaj wszakże dowiadujemy się przez telefon od ks. Badeniego samego, że ktoś nadużył jego nazwiska, nic bowiem podobnego w dziennikach nie ogłaszał. Widocznie ktoś ma wiele czasu i humoru, że figle go się trzymają, ale szkoda, że figiel był nieprzywoity.

— **O kaizerkę.** W Warszawie podjęto w prasie ciekawą dyskusję. Zaczęto z języka polskiego usuwać naleciałości niemieckie. Los trafił na kaizerkę. W czasach normalnych zjadaliśmy ją codziennie. Dzisiaj rzadziej. Zaczynamy ją usuwać ze względów finansowych. Teraz zaś Jerzy Jankowski w jednym z pism kobiecych zaproponował zmianę nazwy „kaizerka“ na „królowny“ lub „warszawianki“. Ktoś inny znów radzi ją nazwać „chrupką“. Prawdopodobnie zaginie nazwa, ale czy i z nią nie zaginie także i typ buleczek?

— **„Miecio“ kupcem.** Któż go nie zna! Któż z Was, bracia sportsmeni, nie dał się porwać niewyczerpanemu humorowi najweselszego organizatora wycieczek narciarskich, ducha ożywczego cudnych wieczorów projekcyjnych, inicjatora karnawałowych balików, wykonawcy ucieśnych krakowiaków, rozśmieszających piosenek góralskich w schronisku przy akompaniamencie harmoniki mistrza Zdzisława... Hej, zmieniły się czasy. Tatry i Karpaty zbocza ubielone, nie rozbrzmiewają wesołymi odzewami narciarzy, zagnęły słych o dalekich wyprawach narciarskich, zawodach, rozsypała się brać sportowa w różne strony, powołana potrzebą wojenną. I oto niema kogo rozweselać „Miecio“, niema w kim niecić zapału sportowego, niema komu opiewać cudów górskiej zimowej przyrody. Fantazji jednak do cna nie stracił nasz „Miecio“, ręk nie opuścił i, rzadziej tylko przypominając swoim towarzyszom o ukochanych nartach, a zawód inżynierski chwilowo z konieczności zawieszony na łożku, jał się z powodzeniem kupieciwa. I oto rymowa-

ną formą zachwala wśród uszczuplonego grona dawnych towarzyszków-sportsmenów swój „sklep spożywczy“ przy ul. Zimorowicza. All right — pociesza się „Miecio“ i „robi“ dalej humor, w zmienionych warunkach.

— **Sprzedaż cygar i papierosów.** Przed kilku dniami, jak o tem donosiliśmy, rozpoczęła się sprzedaż cygar ze składowni przy pl. Cłowym. Zapas nagromadzony tam przedstawiał wartość około 420.000 kor. Koncesję na zakupno tego zapasu wydawał prezydent dr. Rutowski, uwzględniając jedynie inteligencję, urzędników i emerytów. I jakkolwiek handlarzy wyłączono zupełnie od zakupu zapasów, cygara prawie wyłącznie dostały się do ich rąk i obecnie rozpoczął się wyzysk na wielką skalę. Najpierw żądają za cygara waluty koronowej, a następnie podwyższają dowolnie ceny cygar. Otóż zwracamy uwagę, że za cygara można płacić rublami, bo tę walutę miasto wyłącznie pobierało, a handlarzom nie wolno brać więcej, aniżeli kosztowały one za czasów austriackich.

Ku uczczeniu T. T. Jeża. Z powodu zgonu znakomitego powieściopisarza i wielkiego patrioty, Teodora Tomasza Jeża, zwołano posiedzenie komitetu Kasy Literackiej w Warszawie. Uczczono pamięć zgasłego członka honorowego Kasy Literackiej s. p. Jeża przez powstanie, postanowiono urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne w oktawę dośnięcia do Warszawy wiadomości o zgonie s. p. Jeża, t. j. dziś, we wtorek.

Dla uczczenia niespożytych zasług T. T. Jeża, postanowiono utworzyć przy Kasie Literackiej specjalny fundusz jego imienia i jako zapoczątkowanie tego funduszu członkowie obu zarządów złożyli 45 rubli. Postanowiono również wysłać telegram do Lozanny, gdzie ostatnio zamieszkiwał i dokonał swe go wielce zasłużonego żywota s. p. Jeż, na ręce Ignacego Paderewskiego z wyrazami głębokiego żalu z powodu śmierci wielkiego patrioty.

© **Na cześć Hindenburga.** „Birż. Wied.“ donoszą, że towarzystwo alpinistów postanowiło nazwać grupę Alp w Karyntji imieniem Hindenburga i na wierzchołku góry ustawić jego pomnik.

Deputowani socjalistyczni z Holandji, Trelstra i Fliegen, którzy udali się na międzynarodową konferencję socjalistyczną, podlegli na granicy surowej rewizji. Na Fliegena szczególnie Niemcy byli zawzięci, gdyż wyraził on publicznie swoją sympatię posłowi reichstagu z Metz, Welly, który wstąpił jako ochotnik do armji francuskiej. Co do położenia Holandji Trelstra oświadczył, że na pograniczach Holandji zmobilizowała znaczniejsze siły.

Statystyka prasy polskiej w r. 1914.

(Dokończenie.)

Po 1 czasopiśmie posiadały miasta i miejscowości: Ciechocinek, Dąbrowa Górnicza, Hrubieszów, Łowicz, Pabianice, Piotrków, Pułtusk, Radom, Siedlce i Suwałki — w Królestwie Polskim, Mińsk i Białystok na Litwie, oraz Płoskirów na Wołyniu i Nowomikolajewsk w Rosji; w Poznaniu: Gniezno, Kempno i Ostrzeszów, oraz Wągrów, na Pomorzu Czersk, w Prusiech — Królewiec (germanizacyjny), Opawa, Wiel (w pow. chojnickim) i Wysoka (t. zw. „Wittstock“), w Westfalji Oberhausen i na zachodzie Niemiec — Hamburg; w Galicji: Borysław, Chrzanów, Chyrów, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jasło, Kochawina, Krościenko, Krynica, Łobzów, Miejsce Piastowe (p. Krosno), Rawa Ruska, Świec, Tarnobrzeg, Trembowla, Trzebinja, Tuchów, Zabłocie, Zakopane i Żyżków, na Śląsku austr.: Frysztaadt, Gorlice, Ostrawa Polska i Skazów (germanizacyjny), oraz na Bukowinie — Czerniowce; w Szwajcarii — Rapperswill (biuletyn prasowy biura Rady Narod. w jęz. niemieckim); we Włoszech: w San Remo, Rzymie i Turynie; w Anglii — w Londynie i w Liverpoolu; w Ameryce Półn. w Baltimore, Bay City, St. Francis, Grands Rapids, Nowym Jorku, New Britain, Sozanton, South Omaha, Winnipeg i Winona, a w Ameryce Połudn. — Buenos Aires.

Ogółem wychodziły w r. 1914 gazety i czasopiśma oraz biuletyny prasowe w 151 miastach, a mianowicie w 22 w granicach Królestwa Polskiego, a w 3 na Litwie, 2 na Ukrainie i Wołyniu oraz w 2-eh w Cesarstwie; w 37 w Galicji, w 7 na Śląsku Austr., w 1 na Bukowinie i w stolicy Austrii; w 9 na terenie W. Ks. Poznańskiego, w 8 na obszarze Śląska Pruskiego, w 16 w Prusiech Król., na Pomorzu, w Warszawie i t. d. oraz w Berlinie i w Hamburgu, a nadto w jednym mieście w Saksonji i w 3 w Westfalji; w Paryżu, w Rapperswillu (w Szwajcarii), w 3 miastach włoskich, 2 angielskich, w 28 miastach Ameryki Półn. i w 2 w Ameryce Połudn.

Dla zobrazowania rzeczywistej ilości wychodzących gazet i czasopism polskich na początku rozpatrywanego przez nas okresu czasu, t. j. w chwili wybuchu wojny i w końcu roku ubiegłego, należy odjąć od podanych liczb ilość zawieszonych w ciągu tego czasu wydawnictw, a mianowicie od dnia 1 stycznia do 31 lipca 42 wydawnictwa zupełnie zawieszono

od 1 sierpnia do dnia 31 grudnia około 822 bądź zupełnie, bądź też czasowo zapewne zawieszonych wydawnictw, razem około 865 wydawnictw. Jako wynik tego otrzymamy, iż w dniu 31 lipca r. 1914 liczyła prasa polska na całym świecie 1145 wydawnictw, a w dniu 31 grudnia tylko około 344, t. j. zaledwie około 30 proc.

Z pośród 344 jest: 9 gazet wydawanych po 2 razy na dzień, około 50 ukazujących się raz na dzień (nie licząc oczywiście częstokroć zupełnie zbytecznie wydawanych przez nie 2 lub 3 razy dziennie „dodatki nadzwyczajne“) około 20 gazet półtygodniowych, około 145 tygodników, 25 dwutygodników, 30 miesięczników, 5 dwumiesięczników i kwartalników i około 60 wydawnictw, które ukazują się obecnie nieregularnie, a które dawniej wychodziły regularnie.

Największe zmiany zaszły w prasie polskiej na terenie całego zaboru austriackiego i na terenie działających wojennych w Królestwie i w Galicji, następnie zaś w Poznaniu i w zaborze pruskim. Natomiast stan ilościowy prasy polskiej na drugiej półkuli nie uległ żadnym zmianom. W Galicji łącznie ze Śląskiem, Bukowiną i Wiedniem wychodzi obecnie ogółem około 30 pism polskich, t. j. zaledwie 6 proc. ogólnej ilości przed wybuchem wojny (1502).

Z tych 30-tu niespełna wydawnictw wychodzi w Krakowie 4 codziennie, a około 6 innych nieregularnie i we Lwowie 6 codziennie i około 5—6 innych nieregularnie. Pozatem — o ile sędzić można ze skąpych wieści dziennikarskich — tylko w Stanisławowie wytrwała na stanowisku redakcja jednej z tamtejszych gazet tygodniowych, a w innych miejscowościach wszystkie wydawnictwa zawieszono, z wyjątkiem Cieszyna, gdzie wychodzą 3 pisma (1 codziennie, 1 półtygodniowe i 1 tygodniowe) oraz Czerniowiec, gdzie wytrwała w zawierusze na placówce swej polska gazeta tygodniowa. Pozatem w Wiedniu rozgościła się redakcja przeniesionego tam z Krakowa „Czasu“ i powiększa ilość wydawanych przed wojną biuletynów prasowych p. Nowickiego łącznie z założoną przezeń zaraz po wybuchu wojny nową gazetą polską dla szukających w Wiedniu schroniska Galicjan.

Na terenie Poznańskim przestały wychodzić przeważnie wszystkie pisma dodatkowe i część samodzielnych, głównie zaś czasopiśma zbyt specjalnej treści.

Z ogólnej liczby około 205 wydawanych pod berłem pruskim pism polskich pozostało ogółem ok. 40, tj. około 20 proc. Z tych około 15 wychodzi w Pozna-

niu, a mianowicie 7 codziennych, 3 tygodniki, 2 miesięczniki i 5 bezterminowo. Reszta około 25 dzienników i gazet półtygodniowych wychodzi po 1 lub po 2 w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Kościanie, Ostrowiu, Katowicach, Zabrze, Opolu, Raciborzu, Kościeszynie, Grudziądzu, Toruniu, Będzinie i Bochumiu.

Prasa polska z pod berła rosyjskiego zanotować może przeważnie straty zupełne na prowincji: w Kaliszu, Sosnowcu, Ciechocinku, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Hrubieszowie, Włocławku i Łowiczu.

W stolicy zaś samej Królestwa daje się odczuwać zastój tylko czasowy wśród czasopism specjalnej treści: naukowej i fachowo-zawodowej oraz literacko-artystycznej. Inter arma tacet musae...

Ogółem naliczyć można obecnie w Królestwie, na Litwie i w Cesarstwie około 170 pism t. j. około 35—40 proc. ich liczby, notowanej przed wybuchem wojny. Był coprawda czas, że wychodziło ich zaledwie jakieś 15—20, lecz zawieszoną pracę w redakcjach wielu wydawnictw wznowiono i zaczęto w miarę możliwości wypuszczać numery tygodników i miesięczników, zrazu o zmniejszonej, następnie zaś o zwykłej objętości i jakości wykonania.

W chwili obecnej wychodzi w Warszawie 4 gazety, wydawane 2 razy dziennie, 9 wydawanych raz na dzień, około 50 tygodników, 14 dwutygodników, 15 trimesięczników, 2 kwartalniki i około 30—40 wydawnictw, dawniej ukazujących się regularnie, a obecnie w rozmaitych terminach, razem około 125—130 wydawnictw.

Na prowincji z 77 pism, wydawanych przed wojną, w chwili obecnej wychodzi około 10—15. Na Litwie zaś z 29 czasopism i gazet pozostało około 15 do 20, a w Cesarstwie ilościowy stan prasy polskiej nie uległ prawie żadnej zmianie. W Kijowie po dawnemu wychodzą obadwa pisma codzienne i 3 inne, a nad Nową „Dziennik Petersburski“, przemianowany na „Dziennik Piotrogrodzki“ łącznie z innymi tamtejszymi czasopismami. Oczywiście zupełnie dokładne pod względem liczebnym zobrazowanie prasy polskiej podczas wojny europejskiej dać będzie można dopiero po nastaniu czasów spokojniejszych. Na razie jednak podano tutaj — z czasów przed wojną zupełnie dokładne, a z okresu wojennego możliwie ściśle i bliskie rzeczywistości — liczby oraz ich porównanie i zestawienie rzucając dość światła na wpływ depresyjny, jaki na liczebność prasy polskiej wojna obecna wywarła...

Stanisław Jarkowski.